



The Holy See

KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

AUDIENCJA GENERALNA

Plac św. Piotra

Środa, 28 sierpnia 2024 r.

[Multimedia]

Poniższy tekst zawiera również nieprzeczytane fragmenty, które jednak należy rozumieć jako wygłoszone.

Katecheza. Morze i pustynia

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dzisiaj odkładam zwykłą katechezę i chciałbym zatrzymać się z wami i pomyśleć o osobach, które – również w tej chwili – przemierzają morza i pustynie, żeby dotrzeć do ziemi, na której mogłyby żyć w pokoju i bezpieczeństwie.

Morze i pustynia: te dwa słowa powracają w wielu świadectwach, które otrzymuję, zarówno od migrantów, jak i od ludzi, którzy są zaangażowani w niesienie im pomocy. A kiedy mówię „morze” w kontekście migracji, mam na myśli również ocean, jezioro, rzekę, wszystkie zdradliwe zbiorniki wodne, przez które wielu braci i sióstr na całym świecie musi przepłynąć, by dotrzeć do celu. A „pustynia” to nie tylko bezludzie piaszczyste i wydmy czy kamieniste, lecz także wszystkie obszary niedostępne i niebezpieczne, jak lasy, dżungle, stepy, gdzie migranci idą samotnie, zdani na samych siebie. Migranci, morze i pustynia. Dzisiejsze szlaki migracyjne są często naznaczone przeprawami przez morza i pustynie, które dla wielu, zbyt wielu osób – zbyt wielu! – okazują się śmiertelne. Dlatego dziś chcę zatrzymać się nad tym dramatem, nad tym bólem. Niektóre z tych szlaków znamy lepiej, ponieważ często znajdują się w świetle reflektorów; inne, większość z

nich, są mało znane, ale nie mniej uczęszczane.

Wielokrotnie mówiłem o Morzu Śródziemnym, bo jestem Biskupem Rzymu i ponieważ jest ono emblematyczne: *mare nostrum*, miejsce komunikacji między narodami i cywilizacjami, stało się cmentarzem. A tragedia polega na tym, że wielu, większość z tych poległych można było uratować. Trzeba to wyraźnie powiedzieć: są ludzie, którzy systematycznie i wszelkimi sposobami starają się odeprzeć migrantów – odepchnąć migrantów. A kiedy jest to czynione świadomie i z pełną odpowiedzialnością, jest grzechem ciężkim. Nie zapominajmy o tym, co mówi Biblia: „Nie będziesz gnębił ani uciskał przybysza” (Wj 22, 20). Sierota, wdowa i cudzoziemiec są ubogimi *par excellence*, których Bóg zawsze broni i domaga się ich obrony.

Niestety, niektóre pustynie stają się także cmentarzami migrantów. I również tutaj często nie chodzi o śmierć „naturalną”. Przeciwnie, czasami zostali oni przywiezieni i porzuceni na pustyni. Wszyscy znamy zdjęcie żony i córki Pato, które zmarły z głodu i pragnienia na pustyni. W epoce satelitów i dronów istnieją migrujący mężczyźni, kobiety i dzieci, których nikt nie może widzieć: są ukryci. Tylko Bóg ich widzi i słyszy ich wołanie. I to jest okrucieństwo naszej cywilizacji.

Faktycznie, morze i pustynia są również biblijnymi miejscami o wartości symbolicznej. Są bardzo ważną areną w historii Wyjścia, wielkiej migracji ludu prowadzonego przez Boga za pośrednictwem Mojżesza z Egiptu do Ziemi Obiecanej. Miejsca te są świadkami dramatu ludzi uciekających przed uciskiem i niewolą. Są to miejsca cierpienia, lęku, desperacji, ale jednocześnie miejsca przejścia do wyzwolenia – a ilu ludzi przemierza dziś morza, pustynie, aby się uwolnić – są to miejsca przejścia do odkupienia, do osiągnięcia wolności i spełnienia Bożych obietnic (por. [Orędzie na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy 2024](#)).

Jest pewien psalm, który zwracając się do Pana, mówi: „Twoja droga wiodła przez wody, / Twoja ścieżka przez wody rozległe” (77, 20). A inny śpiewa tak: „On prowadził swój lud przez pustynię, bo Jego łaska na wieki” (136, 16). Te święte słowa mówią nam, że sam Bóg przekracza morze i pustynię, by towarzyszyć ludowi w drodze wolności; Bóg nie pozostaje na dystans, lecz przeciwnie, podziela dramat migrantów, jest z nimi, z migrantami, cierpi z nimi, z migrantami, płacze i wraz z nimi żywi nadzieję, z migrantami. Dobrze byłoby dzisiaj pomyśleć: Pan jest z naszymi migrantami w *mare nostrum*, Pan jest z nimi, a nie z tymi, którzy ich odpychają.

Bracia i siostry, możemy wszyscy zgodzić się co do jednego: na tych śmiercionośnych morzach i pustyniach nie powinno być migrantów dnia dzisiejszego – a niestety są. Ale nie osiągniemy tego poprzez bardziej restrykcyjne prawo, poprzez militaryzację granic, ani nie poprzez zawracanie. Osiągniemy to natomiast poprzez poszerzenie dla migrantów dróg dostępu bezpiecznych i dróg dostępu legalnych, poprzez ułatwienie schronienia dla osób uciekających przed wojną, przed przemocą, przed prześladowaniami i przed licznymi klęskami żywiołowymi; osiągniemy to poprzez wspieranie pod każdym względem globalnego zarządzania migracją, opartego na sprawiedliwości, braterstwie i solidarności. A także łącząc siły w zwalczaniu handlu ludźmi, aby powstrzymać

przestępców, którzy bezlitośnie wykorzystują nędzę innych.

Drodzy bracia i siostry, pomyślcie o tak wielu tragediach migrantów: ilu umiera na Morzu Śródziemnym. Pomyślcie o Lampedusie, o Crotone... o wielu strasznych i smutnych rzeczach. A na zakończenie chciałbym wyrazić uznanie i pochwalić wysiłki wielu dobrych samarytan, którzy starają się, aby ratować i ocalić rannych i porzuconych migrantów na szlakach zdesperowanej nadziei na pięciu kontynentach. Ci odważni mężczyźni i kobiety są znakiem ludzkości, która nie pozwala zarazić się złą kulturą obojętności i odrzucenia: tym, co zabija migrantów, jest nasza obojętność i postawa odrzucania. A ci, którzy nie mogą być jak oni „na pierwszej linii frontu” – myślę o tak wielu dobrych ludziach, którzy stoją tam na pierwszej linii frontu, o Mediterranean Saving Humans i wielu innych organizacjach – nie są wykluczeni z tej walki cywilizacyjnej: my nie możemy stanąć na pierwszej linii frontu, ale nie jesteśmy wykluczeni; jest wiele sposobów, aby wnieść swój wkład, przede wszystkim modlitwa. I pytam was: czy modlicie się za migrantów, za tych, którzy przybywają na nasze ziemie, aby ratować swoje życie? A „wy” chcecie ich odpędzać.

Drodzy bracia i siostry, zjednoczmy nasze serca i siły, aby morza i pustynie nie były cmentarzami, lecz przestrzeniami, na których Bóg może otworzyć drogi wolności i braterstwa.

Pozdrawiam serdecznie pielgrzymów polskich. Od kilku lat okazujecie ogromną samarytańską pomoc i zrozumienie wojennym uchodźcom z Ukrainy. Bądźcie nadal gościnni dla tych, którzy stracili wszystko i przybywają do was, licząc na wasze miłosierdzie i braterską pomoc. Niech wspiera was w tym Święta Rodzina z Nazaretu, która również, w chwili zagrożenia, szukała schronienia w obcym kraju. Niech Bóg was błogosławi.

Drodzy Bracia i Siostry, dzisiaj, odkładając zwykłą katechezę, chciałbym zatrzymać się z wami i pomyśleć o osobach, które, również w tej chwili, przemierzają morza i pustynie, szukając pokoju i bezpieczeństwa. Bracia i siostry, wszyscy możemy zgodzić się co do jednego: na tych morzach i pustyniach nie powinno być dzisiaj migrantów, którzy często znajdują tam śmierć. I nie osiągniemy tego poprzez bardziej restrykcyjne prawo, militaryzację granic, ani poprzez zawracanie z drogi. Osiągniemy to natomiast poprzez poszerzenie bezpiecznych i legalnych dróg dostępu dla migrantów, poprzez ułatwienie schronienia dla osób uciekających przed wojną, przemocą i prześladowaniami. A także poprzez połączenie sił w zwalczaniu handlu ludźmi i powstrzymywanie przestępców, bezlitośnie wykorzystujących nędzę innych. Chciałbym wyrazić uznanie i pochwalić wysiłki wielu dobrych samarytan, którzy starają się ratować i ocalić rannych i porzuconych migrantów. Ci, którzy nie mogą być jak oni „na pierwszej linii frontu”, mogą wnieść swój wkład

poprzez modlitwę. Zjednoczmy nasze serca i siły, aby morza i pustynie nie były cmentarzami, lecz przestrzeniami, na których Bóg może otworzyć drogi wolności i braterstwa.